

# MYSZKOWIANIN



MAGAZYN LOKALNEJ AKTYWNOŚCI SPOŁECZNEJ  
W POWIECIE MYSZKOWSKIM

NR 1, 2012

BEZPŁATNY · NAKŁAD 1000 EGZ.



*W jedności siła*

**PODLAS-MYSZKÓW**



OD REDAKTORA

## Pasjonaci na medal

Centrum Inicjatyw Lokalnych – wydawca „Myszkowianina” – to organizacja, która od początku działalności jest nastawiona na wspieranie aktywności społecznej. Od 3 lat wydajemy kwartalnik „Zawiercianin”, który przybliży tematykę społeczną i kulturalną mieszkańcom powiatu zawierciańskiego. Pomagając organizacjom z powiatu myszkowskiego postanowiliśmy przynajmniej raz w roku wydać podobne pismo, prezentujące ciekawe inicjatywy i społeczników z Myszkowa i okolic. Nie tylko Zawiercie, ale także Myszków zasługuje na taką publikację.

Społecznicy to ludzie, którzy podejmują nieodpłatną pracę na rzecz wspólnoty. Nie liczą czasu poświęconego na działania, często dokładają swoje pieniądze do wielu inicjatyw. Sami pozostają skromni i nie lubią o sobie mówić. Uznają to, co robią, za rzecz naturalną. W „Myszkowianinie” chcemy docenić wysiłek takich osób, a ich sukcesy pokazać innym. Uważamy, że bez ich pracy nasze miasta, wsie i osiedla byłyby smutne, bez życia.

W pierwszym numerze przedstawiamy takie stowarzyszenia, jak „Jurajskie Amonity” z Jaroszowa, „Podlas Myszków”, „Stowarzyszenie Rozwoju Wsi Trzebników”, „Speleo-Myszków”, Stowarzyszenie Rozwoju Wsi Dąbrowno „Oświata” oraz PTTK Myszków, a także działalność Gminno-Miejskiego Ośrodka Pomocy Społecznej w Koziegłowych. Tym, co łączy je wszystkie, są zapał, energia, pomysłowość i upór w realizowaniu wspólnych celów.

Pierwszy numer „Myszkowianina” został w całości sfinansowany ze środków własnych Centrum Inicjatyw Lokalnych. Jeśli uważają Państwo, że warto, aby takie pismo miało kontynuację, to zachęcam do wsparcia CIL poprzez przekazanie 1% podatku w rozliczeniu rocznym PIT.

**Paweł Abucki**  
Wiceprezes Centrum Inicjatyw Lokalnych

## SPIS TREŚCI

- 3 W jedności siła**  
*Z Anitą i Romanem Garnarczami ze Stowarzyszenia Osiedlowego „Podlas-Myszków” rozmawia Joanna Walczak*
- 6 Dla wspólnego dobra**  
*Przemysław Pieniżek • „Jurajskie amonity” z Jaroszowa – jak razem zrobić coś dobrego*
- 8 Zmieniamy region na lepsze**  
*Centrum Inicjatyw Lokalnych • Krótka historia aktywnych ludzi*
- 9 Współpraca, która procentuje**  
*Fundusz Inicjatyw Lokalnych • O pomaganiu innym bez wydawania nawet złotówki*
- 10 Obrońcy jurajskich jaskiń**  
*Joanna Walczak • Stowarzyszenie Speleo-Myszków – ucza, chronią, działają*
- 12 W Trzebniewie trzeba stowarzyszenia**  
*Paweł Kmieciak • Opowieść o dużej zmianie w małej miejscowości*
- 14 Prawo do nauki**  
*Joanna Walczak • Jak w Dąbrownie uratowali szkołę*
- 15 Szansa dla każdego**  
*Gminno-Miejski Ośrodek Pomocy Społecznej w Koziegłowych • Rozmowa z Bożeną Strzelecką-Kłopot i Bartoszem Lachórem*
- 16 Większa wiedza – lepsza praca**  
*Nasi urzędnicy mogą być jeszcze lepsi • Wywiad ze starostą powiatu myszkowskiego, Wojciechem Pichetą*
- 18 Na żurek do Żarek**  
*Paweł Kmieciak • Przez życie i świat na rowerze*

# W JEDNOŚCI SIŁA

Energia, doświadczenie i wspólna praca. To główne cechy liderów i działaczy Stowarzyszenia Osiedlowego „Podlas-Myszków”. Bardzo pręźnie działają oni na rzecz swojej okolicy i jej mieszkańców. Warto brać z nich przykład, warto wspierać i angażować się w tę aktywność. Dlaczego? Odpowiedzi na to i inne pytania udzielają **Anita i Roman Garnarczowie** w rozmowie z Joanną Walczak.

► Są Różni w ludziach biznesu. Działalność gospodarcza pochłania mnóstwo czasu i energii. Mimo to w roku postanowiliście zająć się działalnością społeczną. Co zmotywowało Różniwa do podjęcia takiej decyzji?

► Roman Garnarcz: Różniwa poprzedni prezes stowarzyszenia przychodził do mnie i mówił: „Zróbmy coś, spróbujmy, bo wszystko chyli się ku upadkowi”. Różniwa podlegający organizacji był zaniedbany i nic się na nim nie działo. Miasto zagrożiło, że odbiorą go stowarzyszeniu. To pobudziło nas do aktywności. W tym czasie byłem mocno zaangażowany w działalność Klubu Kolarskiego. Byliśmy w trakcie organizowania dużego, ogólnopolskiego zlotu w Myszkowie. Powiedziałem, że teraz nie pomogę, ale gdy skończą się prace przy zlocie, to możemy rozmawiać. Tak się dobrze złożyło, że przy zlocie udzielałem się mocno w sprawach organizacyjnych. Logistycznie była to bar-zytywnie nastawieni do tego, co robimy, ce posuwają się do przodu. Dużo prac wy-dzo duża impreza, na którą przyjechało 90 osób z całej Polski. Przygotowania trwały rok. Była to jednak impreza jed-łania Rdlasu angażuje się mnóstwo osób wa się w innym miejscu Rdlski. Już wtedy A.G.: Ludzie zobaczyli, że mamy cel w życie różne rzeczy się robiło, nie uro-dy doświadczenie. kich, więc przyłączają się na różne sposoby. Przykładowo idę kupić rano chleb, i pełniem funkcji prezesa organizacji?

► R.G.: W tym samym czasie pojawił się człowiek, który chciał oddać organizację w dobre ręce. I tak na fali tego zlotu ko-tyczki opowiadał o naszej działalności, zdrowi, szczęśliwi, nie możemy narze-larskiego postanowiłem nadal angażo-a ona mówi, że przygotowuje karnety na lo-kać. A mówi się, że w życiu warto i trze-terię. Gdziekolwiek się rozmawia, każdy przychylnie patrzy. To niesamowite.

► Anita Garnarcz: Tak, oczywiście. Wtedy R.G.: Cała dzielnica jest zaangażowana. Prawie każdy coś robi, ludzie są chętni do działania. Znajomy ma koparkę, przy-mam marzenie i jest nim zagospodaro-kamy, to fajne miejsce i są tu wspaniali lu-wozi nam ziemię, kopie, równa. Robi to dzie. Dobrze się z nimi żyje, są bardzo życzliwi. Nasze działania spotkały się z bardzo ciepłym przyjęciem. Dziś chyba nie ma osoby, z którą nie rozmawiałabym



fot. Krzysztof Blejczak



Wydawca: Centrum Inicjatyw Lokalnych  
ul. Wierzbowa 16/18, 42-400 Zawiercie  
tel. 32 670 20 14  
Biuro: ul. Senatorska 14, Zawiercie  
redakcja@zawiercianin.pl  
www.cil.org.pl

Redakcja:  
Paweł Abucki (redaktor naczelny)  
Remigiusz Okraska (sekretarz redakcji)  
Joanna Walczak  
Skład: Kooperatywa.org  
Na okładce: Anita i Roman  
Garnarczowie, fot. Krzysztof Blejczak



Przeznacz CIL  
1% podatku  
KRS 0000215720



Część członków Podlasu obok altany nad stawem, fot. Krzysztof Blejczak

► **Wracając do pomocy, którą otrzymują Państwo od wielu osób – czy takie wsparcie działa motywująco?**

► **A.G.:** Oczywiście. Naszych przyjaciół, którzy angażują w te działania mnóstwo czasu, nazywam żartobliwie „wariatami”. To takie trochę wariactwo, pozytywne wariactwo, bo ludzie własny czas poświęcają dla naszej wspólnej sprawy. Ale satysfakcja z efektów jest później bezcenna.

► **R.G.:** To dla nas mocny bodziec do działania. Każdy chętnie się angażuje. Widać, że robią to z pasją i chęcią. Poza tym jesteśmy w średnim wieku i chwilami brakowało nam takiego zaangażowania, odskocznicy od codziennych zajęć, robienia czegoś dla innych.

► **Jaki był pierwszy sukces Podlasu?**

► **R.G.:** Pierwszą imprezą taneczną, połączoną z grillowaniem, zorganizowaliśmy już pod koniec czerwca 2010 r., czyli około miesiąc po tym, jak zaangażowaliśmy się w stowarzyszeniu i przejęliśmy teren. Na początku trzeba było doprowadzić go do stanu użyteczności, bo wszystko było zaniedbane i zarosnięte. Przyszło wtedy dość dużo ludzi i to nas przekonało, że istnieje zapotrzebowanie na takie działania. Na fali tego przygotowaliśmy pod koniec wakacji kolejną imprezę – pieczonki dla całego miasta. Przybyło mnóstwo osób. Wsparł nas Urząd Miasta. Była loteria fantowa, zbieraliśmy

fundusze na organizację kolejnych wydarzeń. Ale głównym celem było i jest zagospodarowanie terenu.

► **Jak się zmienił teren wskutek waszej działalności?**

► **A.G.:** Zmienił się bardzo mocno. Człowiek już tego nie pamięta, idzie do przodu, ale wszystko jest udokumentowane na zdjęciach. Musieliśmy wykosić cały teren, używając piły spalinowej, bo zwykła kosiarka nie dałaby rady. Wszędzie były chaszczki. Przed pierwszą imprezą udało się nam wysprzątać teren, wykosić, pomalować co się dało. Jedyne co początkowo znajdowało się na tym terenie, to boisko do piłki nożnej, dwa słupki do piłki siatkowej i prowizoryczna scena.

► **Niedługo potem udało się wam stworzyć siłownię na wolnym powietrzu. Skąd pomysł na tak ciekawe zagospodarowanie przestrzeni?**

► **R.G.:** Nie myśleliśmy o czymś takim. Dopiero na wycieczce w Turcji zobaczyliśmy podobną siłownię zewnętrzną.

► **A.G.:** Sfotografowaliśmy wszystkie elementy. Zaczęliśmy się nawet zastanawiać, jak takie urządzenia można sprowadzić z Turcji. Ale okazało się, że podobne obiekty są już dostępne w Polsce. Znaleźliśmy odpowiednią firmę, stworzyliśmy kosztorys i postanowiliśmy, że właśnie coś takiego musimy zrobić w pierwszej kolejności. Jest to pierwszy taki

obiekt w powiecie myszkowskim. Gdy pojawił się cel, to zaczęliśmy zbierać pieniądze właśnie na to. Cały rok organizowaliśmy loterie i zabawy. Udało się nam również napisać wnioski o dotację do Urzędu Miasta oraz zebrać sporą kwotę z przekazywania 1% podatku przez naszych sympatyków. W momencie gdy powstała siłownia, w czerwcu 2011, mieliśmy już zebraną całą kwotę. Wspólnymi siłami zamontowaliśmy urządzenia, zagospodarowaliśmy teren dookoła oraz założyliśmy monitoring, dzięki czemu dewastacje się zakończyły.

► **Oprócz siłowni jest jeszcze staw. Udało się go Państwu jakoś zagospodarować?**

► **R.G.:** Mamy ładny stawik, więc zrobiliśmy przy nim altanę i pomost. Wszystko to dzięki mieszkańcom dzielnicy. Jeden z kolegów, który ma firmę zajmującą się robieniem dachów, wyszedł z propozycją wybudowania altanki. Zobowiązał się, że ją wykona. Kupiliśmy drewno, kolega dał swoich fachowców, inni malowali. Wspólną pracą po raz kolejny udało się stworzyć coś pożytecznego.

► **Wspomniała Pani o marzeniu. Jest nim plac zabaw, czyli kolejny „szalony” pomysł członków Podlasu. Skąd tym razem przyszła inspiracja?**

► **A.G.:** Pomysł jest związany z Klubem Kolarskim, w którym mąż udziela się od dzieciństwa. Od jakiegoś czasu wspólnie



Siłownia na powietrzu, fot. Krzysztof Blejczak

z nim i dziećmi jeździmy na zloty. Odbijają się one w różnych regionach Polski, co pozwala zdobywać kolejne doświadczenia i czerpać inspiracje. Podczas jednego ze zgrupowań zobaczyliśmy tzw. indywidualny plac zabaw, czyli projekt dostosowany do konkretnego terenu i regionu. Od razu się nim zachwyciliśmy. Była to plac zabaw „Smocza kraina” w Krakowie – firma produkująca urządzenia nawiązała do zamku na Wawelu.

► **R.G.:** Staramy się robić rzeczy niekonwencjonalne. Siłownia na razie jest nowością i przyciąga. Plac zabaw też jest indywidualnym projektem. W związku z tym, że Myszków zawsze był miastem przemysłowym, na podstawie tego firma stworzyła indywidualny projekt placu. Na razie mamy makietę w skali 1:25, zrobioną z małych drewnienek.

► **Jak będzie wyglądało miejsce zabaw najmłodszych mieszkańców miasta?**

► **A.G.:** Powstanie wieża zakończona kominem, zjeżdżalnia oraz tyrolka, z której będą mogli korzystać również dorośli.

Wszystko z surowego drewna, wysypiane piaskiem, jedna wielka piaskownica. Dzieciaki będą mogły szaleć do woli. Znowu będziemy mieć coś niepowtarzalnego.

► **Kiedy makietę zamieni się w realne miejsce zabaw?**

► **R.G.:** To duży, kosztowny projekt. Chcielibyśmy, aby w tym roku dzieci już

korzystały z urządzeń. Mamy nadzieję, że uda się nam zebrać całą kwotę.

► **Organizują Państwo sporo imprez, począwszy od zlotów turystycznych, poprzez bale karnawałowe, a na uroczystości Dnia Babci i Dziadka kończąc. Moją ciekawość szczególnie zwróciło letnie kino samochodowe, które w tym roku odbyło się już po raz drugi.**

► **R.G.:** To fajna sprawa. Rok temu był zwykły mały projektor, rozstawiony na scenie. W tym roku chcieliśmy zorganizować to bardziej profesjonalnie, choć nadal wspólnymi siłami, bez ponoszenia dużych kosztów. Kolega miał rusztowania, ja miałem duże auto. Inny członek stowarzyszenia wpadł na pomysł, aby dźwięk odsłuchiwać przez radio samochodowe. Poszperaliśmy w Internecie, znaleźliśmy producenta takich anten, zakupiliśmy za niewielkie pieniądze. I już była ciekawostka. Ludzie przyjeżdżali autami, ustawiali w nich częstotliwość i odbierali dźwięk. Zjechało się dużo kinomanów.

► **Czy przy organizacji takich przedsięwzięć towarzyszy Państwu stres?**

► **R.G.:** Przed każdą imprezą jest jakiś stres, problemy, chwile wątpliwości i obawy, czy wszystko wyjdzie zgodnie z planem. Ale jeden drugiego wspiera, a potem, gdy stoimy już w środku imprezy, widzimy przybyłych gości, ich ilość,

zadowolenie itp., to czasami się zastanawiam, co my robimy. Jakie to już jest wielkie! Nie spodziewaliśmy się, że działalność rozrośnie się do takich rozmiarów.

► **A.G.:** Mocno przeżywam każdą imprezę. Denerwuję się, czy przyjdzie wystarczająca ilość osób i czy będą zadowoleni. Ale jeśli człowiek robi coś bezinteresownie i w dobrej wierze, to są tego dobre owoce. Poza tym bardzo się angażujemy w każdy szczegół, podchodzimy do tego z sercem.

► **Wspólnie w życiu osobistym i zawodowym, a do tego razem na polu działalności społecznej. Nie wszystkie małżeństwa są tak zgodne...**

► **R.G.:** Nie ukrywamy, że czasami jest ciężko i nie zawsze jest kolorowo. Ale ważne jest chyba to, że się nawzajem wspieramy. Jeśli jedno ma „doła”, to drugie go wspiera – i odwrotnie. To niezwykle cenne.

► **A.G.:** Ważne jest również wsparcie ludzi ze stowarzyszenia, naszych przyjaciół. Poznaliśmy kilka osób, które całym sercem zaangażowały się w naszą działalność. To niesamowici ludzie. Myślę, że w jedności siła i stać nas na bardzo wiele.

► **Dziękuję za rozmowę.**

*Więcej o stowarzyszeniu można przeczytać na stronie internetowej [www.podlas.org.pl](http://www.podlas.org.pl) – tam również wiele zdjęć z dotychczasowej działalności organizacji. //*

# DLA WSPÓLNEGO DOBRA

Przemysław Pieniążek

**Jaroszów leży ponad 4 km na północny zachód od Żarek. Urzeka malowniczością leśnych zakątków, ale przede wszystkim intryguje społecznym zaangażowaniem mieszkańców. Wielu z nich zasila szeregi prężnie działającego Stowarzyszenia „Jurajskie Amonity”.**

Fundamentem tej inicjatywy była działalność Grupy Odnowy Wsi, współpracującej z Radą Sołecką. Szukając możliwości bardziej efektywnego działania, najaktywniejsi z mieszkańców powołali w 2009 r. stowarzyszenie. W skład jego władz wchodzi prezes Bogusław Gosek, wiceprezesowie Halina Buła i Andrzej Kaim, a także sekretarz Wiesław Buła i skarbnik Anna Gosek. Siłą „Jurajskich Amonitów” jest zaangażowanie 22 członków (15 kobiet i 7 mężczyzn), z których dziewięciu uczestniczy także w pracach wspierającej stowarzyszenie Rady Sołeckiej.

Warto zaznaczyć, że w 2007 r. wybrano nową Radę, która z przewodniczącą Ewą Olesch rozpoczęła nowy rozdział w życiu wsi. To właśnie w tym czasie zaczęto realizować trzy podstawowe zakresy działań. Mają one na celu zintegrowanie mieszkańców, odtworzenie więzi międzyludzkich oraz zainaugurowanie wspólnej pracy na rzecz nowego wizerunku Jaroszowa.

## AKTYWIZUJĄC SĄSIEDZTWO

Pierwszą inicjatywą zachęcającą do wspólnego działania był zorganizowany przez Joannę Sulerz konkurs na najciekawszą palmę wielkanocną. Drugim polem aktywizacji było zagospodarowanie przestrzeni publicznej. Powstał skwer służący sąsiedzkiemu spotkaniu, a także skalniak imponujący gabarytami i świetnie maskujący pnie po wyciętych topolach. Co więcej, Krzysztof Sulerz własnoręcznie uformował skałę pochodzącą z okolicznej kamionki na kształt amonitu, nieoczekiwanie urastającego do rangi swoistego logo Jaroszowa.

Altruistyczna inicjatywa jest głównym motorem działań Stowarzyszenia. Jego członkowie chętnie pomagają Wiesławowi Bule, będącemu dobrym duchem wszelkich prac. W większości przypadków własnym sumptem – choć w ramach



Zadbane studnia gromadzka, fot. Michał Wnuk

możliwości samorząd gminy partycypuje w kosztach – nieustannie próbują przekształcać oraz uatrakcyjnić otoczenie. Przejawem takiej aktywności są m.in. budowa drewnianej wiaty przystanku autobusowego dla dzieci dojeżdżających do szkół, ręcznie robione kosze na śmieci, plenerowa szopka bożonarodzeniowa czy ciesząca oko odrestaurowana studnia gromadzka (z dwujęzyczną tablicą informacyjną poświęconą jej historii), która zaopatrywała wieś aż do 1984 r.

## SZUKAJĄC DRUGIEGO CZŁOWIEKA

Działalność obywatelska w Jaroszowie to nie tylko praca na rzecz integracji lokalnej społeczności, ale także działanie mające na celu zapobieganie wykluczaniu osób niepełnosprawnych.

Wystarczy wspomnieć cieszący się wielką popularnością festyn „OFER 2007” (skrót od Odpustowy Festyn Rodzinny), podczas którego nie zabrakło wspólnych tańców, loterii fantowej, konkursów z nagrodami oraz gościnnej wizyty kilkudziesięcioosobowej grupy harleyowców z łódzkiego klubu motorowego.

W zbliżonej formule utrzymana była druga edycja imprezy, wzbogacona o widowiskowy pochód na szczudłach w wykonaniu katowickiego teatru ulicznego oraz występ rycerskiej drużyny z Gminy Żarki.

W latach 2010 i 2011, po rejestracji Stowarzyszenia, zorganizowano w partnerstwie z innymi organizacjami Jurajskie Pikniki Integracyjne. Ich celem było wzajemne poznanie się i zacieśnienie więzi między społecznością emerytów i rencistów z Gminy Jaroszów. Niewątpliwą atrakcją pikników stanowiła możliwość konnej przejażdżki w stadninie „Jaroszówka”. Do dyspozycji uczestników imprez była także bryczka. Jak mówi Halina Buła, autentyczna radość osób niepełnosprawnych jest najlepszym dowodem, że podobne działania mają sens i warto kontynuować je w nadchodzących latach.

Integracji poprzez zabawę sprzyja także – skromna póki co – infrastruktura, w której na pierwszy plan wysuwa się wybudowana w 2008 r. potężna publiczna altana dla mieszkańców Jaroszowa. W jej obrębie odbywają się cykliczne imprezy

plenerowe, ogniska, pieczonki, a nawet zabawy sylwestrowe. Obiekt powstał dzięki wspólnemu wysiłkowi mieszkańców oraz Rady Sołeckiej, przy finansowym wsparciu gminy Żarki.

## TWORZĄC HISTORIĘ

„Jurajskie Amonity” podejmują wiele działań. Są wśród nich inicjatywy bardzo różne, poczynając od urodzinowych jubileuszy najstarszych mieszkańców wsi, przez współorganizowanie zbiórek żywności i artykułów pierwszej potrzeby dla ofiar powodzi, po wydanie jedynej jak dotąd edycji kalendarza z fotografiami ukazującymi specyfikę okolicznych zakątków.

Nie można również przeoczyć kulturotwórczych dążeń Stowarzyszenia, mających na celu ochronę pamięci o lokalnej historii. Z inicjatywy Krzysztofa Sulerza rozpoczęto prace nad oczyszczeniem ze śmieci przydrożnych terenów leśnych, gdzie znajdują się mogiły ofiar epidemii cholery z 1832 r. Ufundowano także pamiątkową tablicę. To również dzięki panu Krzysztofowi powstają kolejne strony kroniki, dokumentującej losy Jaroszowa od zamierzchłych czasów do współczesności.

Do zmiany wizerunku wsi miał się przyczynić opracowany przez Radę Sołecką projekt „Na dnie oceanu”. Jego celem było podniesienie atrakcyjności przebiegających przez wieś tras turystycznych oraz dostosowanie ich do potrzeb turysty. Niewątpliwym atutem jest dobre położenie Jaroszowa, znajdującego się na szlaku komunikacyjnym między licznymi atrakcyjnymi miejscowościami. Jednym z elementów powstającego szlaku turystyczno-kulturowego są cztery tablice informacyjne, dotyczące już nieczynnej kamionki, skąd wydobywano budulec na potrzeby domów i zabudowań gospodarczych. – „Gdy będzie realizowany plan ścieżek rowerowych, mam nadzieję, że położenie Jaroszowa zostanie wzięte pod uwagę. Zresztą okoliczne tereny mogą stanowić nie lada atrakcję dla miłośników nart biegowych, kuligów czy nordic walkingu” – słusznie zauważa Wiesław Buła.

## RÓŻNE OBLICZA PASJI

– „Jesteśmy grupą zapaleńców, którzy dwoją się i troją, aby coś zrobić w naszej wiosce. Chcemy, żeby ludziom żyło się po prostu lepiej” – krótka refleksja Krzysztofa Sulerza najlepiej charakteryzuje cele przyświecające działaczom stowarzyszenia.



Skwer z amonitem w roli głównej, fot. Michał Wnuk

Niemal natychmiast jednak dodaje: „Nasze zaangażowanie nie zawsze spotyka się z aprobatą. Przed laty w Jaroszowie była bieda, przez co ludzie patrzyli przede wszystkim na to, jak przeżyć, a nie jak żyć. Wrodzona troska o wyłącznie własny interes sprawia, że czasem pojawiają się krzywdzące dla nas pojeźdźnia, że to, co robimy, nie może być bezinteresowne. Doskonale ilustrowała to negatywna reakcja wielu mieszkańców na wiadomość, że jako stowarzyszenie otrzymaliśmy z gminy dotację w wysokości 10 tys. złotych na wybudowanie wiaty, które to pieniądze wydaliśmy co do złotówki na ten cel. Często zapomniałem, że każdy z nas nie dość, że pracuje społecznie, to jeszcze z własnej kieszeni dokłada, niejednokrotnie zaniedbując przy tym prywatne obowiązki”.

Przypadki niechęci ze strony otoczenia to nie jedyna bolączka „Jurajskich Amonitów”. Coraz bardziej odczuwalny jest brak profesjonalnego zaplecza

biurowego – cała praca związana z formalnościami jest wykonywana w prywatnych domach. Doskwiera także brak świetlicy, w której młodzi ludzie mogliby ciekawie spędzić wolny czas, szczególnie zimą. Bo właśnie w młodych Stowarzyszenie „Jurajskie Amonity” widzi przyszłych kontynuatorów ich wysiłków na rzecz wspólnego dobra.

– „Czasami pojawiają się mało optymistyczne myśli dotyczące dalszego działania. Ale wtedy niemal natychmiast przychodzi refleksja przypominająca, ile już trudów jest za nami. Przez te dwa lata działalności jako stowarzyszenie zrobiliśmy naprawdę sporo, ale naszym największym sukcesem jest to, że zmobilizowaliśmy ludzi do wyjścia z domów i przekonaaliśmy ich do wspólnej pracy na rzecz Jaroszowa. Póki co będziemy dalej robić swoje, nie oglądając się na innych. Choć kto wie, może przyjdzie taki dzień, kiedy także oni dołączą do nas?” – mówi z nadzieją Halina Buła. ❧



Altana zbudowana siłami stowarzyszenia, fot. Michał Wnuk

# ZMIENIAMY REGION NA LEPSZE

Centrum Inicjatyw Lokalnych (CIL) powstało w Zawierciu w 2004 roku. Promuje ono aktywność społeczną na terenie powiatów zawierciańskiego i myszkowskiego oraz wspiera działania organizacji pozarządowych.

– „W ramach naszej działalności namawiamy mieszkańców obu powiatów do zaangażowania społecznego, do zmiany naszej okolicy na lepsze. Wspieramy lokalną tożsamość, kulturę i historię. Wciąż rozszerzamy zakres i skalę inicjatyw” – podkreśla prezes CIL, **Janusz Bieńkowski**.

Centrum prowadzi bardzo różnorodną działalność. W powiatach myszkowskim i zawierciańskim realizowało liczne projekty, m.in. dotyczące rozwoju agroturystyki, propagowania tradycji regionalnych i tworzenia produktów lokalnych. Organizowało też kursy i szkolenia dla bezrobotnych i młodzieży, zajęcia dla dzieci, pomagało zmienić wizerunek i wygląd zaniedbanej dzielnicy. Od kilku lat wydaje bezpłatne pismo „Zawiercianin”, które propaguje działania lokalnych społeczników.

Od 2010 r. publikuje kalendarz „Dawne Zawiercie”, zawierający unikatowe stare fotografie ze zbiorów kolekcjonerskich. W roku 2011 wydany został także kalendarz „Dawny Myszków”. Jego edycję wsparły finansowo myszkowskie firmy:

Sokpol, Krisbut, Tribag, Jurek – Skład Budowlany, Cukiernia Szarlotka, Polymer, Orle Gniazdo – Hucisko, Kukubara, Rafbud, Drukarnia Cyfrowa odSztuki.pl, NZOZ Przychodnia Zdrowia Światowit i Krisbut Net. Cały dochód ze sprzedaży kalendarza został przekazany Ośrodkowi Pomocy Dziecku i Rodzinie w Górze Włodowskiej.

W ramach projektu „Europejski urzędnik w jurajskim samorządzie” CIL organizuje szkolenia dla urzędników samorządowych. Partnerem w tym projekcie jest starostwo powiatowe w Myszkowie, a w jego ramach wszyscy mieszkańcy powiatu mogą za pomocą anonimowych ankiet ocenić pracę starostwa i jego urzędników.

Jedną z głównych form aktywności CIL jest Zawierciański Inkubator Organizacji Pozarządowych. Wspiera on stowarzyszenia z powiatów myszkowskiego i zawierciańskiego. Pomaga załatwiać formalności i pozyskiwać środki na działania, udostępnia sprzęt i zasoby lokalowe, szkoli działaczy społecznych i wspiera ich wiedzą i doświadczeniem. Dzięki Inkubatorowi

killkadziesiąt lokalnych organizacji zyskało pomoc, zdobyło środki finansowe, rozszerzyło zakres swoich działań. Są wśród nich koła gospodyń wiejskich, kluby sportowe, organizacje młodzieżowe, stowarzyszenia seniorów czy ludzi potrzebujących opieki zdrowotnej, pasjonaci historii i miłośnicy kultury, osoby działające na rzecz rozwoju swojej miejscowości itp.

– „O naszych powiatach można często usłyszeć, że nic się tutaj nie dzieje. To nieprawda. W Myszkowie, Zawierciu i ich okolicy istnieje dużo inicjatyw społecznych. Warto je wspierać tak, jak możemy – pracą, zaangażowaniem w ich działania lub finansowo. To właśnie lokalni społecznicy zmieniają region na lepsze. Pomagajmy im we własnym interesie” – zachęca **Paweł Abucki**, wiceprezes Centrum Inicjatyw Lokalnych. ✎

Więcej informacji o działaniach CIL

znajdziesz w internecie:

[www.cil.org.pl](http://www.cil.org.pl)

[www.zawiercianin.pl](http://www.zawiercianin.pl)

[www.dawne-zawiercie.pl](http://www.dawne-zawiercie.pl)

[www.europejskiurzednik.pl](http://www.europejskiurzednik.pl)



Zajęcia dla dzieci i rodziców w siedzibie Centrum Inicjatyw Lokalnych

# WSPÓŁPRACA, KTÓRA PROCENTUJE

Izabela Biel

Jednym z kluczowych elementów działalności Centrum Inicjatyw Lokalnych (CIL) jest Fundusz Inicjatyw Lokalnych. Powstał on w 2010 r., a jego celem jest wsparcie lokalnych społeczności, organizacji pozarządowych oraz liderów aktywności obywatelskiej. Środki, którymi dysponuje Fundusz, są pozyskiwane za pomocą przekazywania 1% podatku przy corocznym rozliczaniu PIT-ów.

To inicjatywa unikatowa w skali kraju. Skąd wziął się pomysł na Fundusz? – „Został on założony z myślą o tych stowarzyszeniach, które nie posiadają statusu organizacji pożytku publicznego, więc nie mogą samodzielnie ubiegać się o wsparcie z odpisów 1% podatku. To najczęściej małe organizacje o ograniczonych funduszach, za to skupiające aktywnych ludzi, robiących wiele dobrego dla swoich miejscowości czy wybranych grup. W ramach Funduszu otrzymują identyfikator, dzięki któremu pieniądze trafiają dokładnie do tej organizacji, którą wybrał podatnik” – wyjaśnia **Janusz Bieńkowski**, prezes CIL.

W roku 2011 dzięki wsparciu podatników udało się pozyskać na Fundusz Inicjatyw Lokalnych niemal 40 tysięcy

złotych. Środki z Funduszu zostały przekazane m.in. Zawierciańskiemu Uniwersytetowi Trzeciego Wieku, stowarzyszeniu „W Kobiatach Siła” z Irządza, Uczniowskiemu Klubowi Sportowemu przy Ośrodku Pomocy Dziecku i Rodzinie w Górze Włodowskiej, stowarzyszeniu „Podlas” z Myszkowa, klubom sportowym Warta Zawiercie i Źródło Kromołów, Zespołowi Folklorystycznemu „Wrzos” z Ryczowa-Kolonii. Łącznie w ramach FIL wsparcie otrzymało 20 podmiotów z powiatów zawierciańskiego i myszkowskiego.

Jakie efekty przynosi to w praktyce? Mówiąc konkretniej: na co przeznaczane są pieniądze zebrane z 1 procenta? Oto jeden z przykładów: „Środki przekazane nam przez Centrum Inicjatyw Lokalnych zamierzamy przeznaczyć na wyjazd wychowanków na krytą pływalnię, na Hallowe Mistrzostwa Polski Domów Dziecka w piłce nożnej w poszukiwaniu talentów »Nadzieja na Euro 2012« oraz na zakup sprzętu sportowego, w tym m.in. piłek do siatkówki i futbolowych oraz sprzętu do gry w tenisa stołowego” – mówi **Zbigniew Sołtys** z Ośrodka Pomocy Dziecku i Rodzinie w Górze Włodowskiej.

**Paweł Abucki**, wiceprezes CIL, wyjaśnia: „Fundusz Inicjatyw Lokalnych jest dopasowany do indywidualnych potrzeb ludzi i organizacji. To realne wsparcie, bez którego wiele przedsięwzięć nie mogłoby zostać zrealizowanych”. I zachęca wszystkich: „Warto o tym pamiętać podczas najbliższego okresu rozliczeniowego. To nic nie kosztuje, a tak wiele można pomóc. Każdy może bez wysiłku przeznaczyć na Fundusz 1% swego podatku, warto więc zadbać, aby przekazane środki wspierały lokalne społeczności i przyczyniały się do rozwoju inicjatyw w naszym regionie”.

Zachęcamy do pamiętania o lokalnych stowarzyszeniach podczas najbliższego rozliczenia podatkowego i wypełniania formularza PIT. Wiele organizacji utrzymuje się głównie z wpływów z „jednego procenta” i to właśnie dzięki nim mają możliwość podejmowania różnych działań. Możesz im pomóc bez wydawania choćby złotówki. Wystarczy przekazać 1% podatku na Centrum Inicjatyw Lokalnych, wpisując w formularzu PIT numer KRS 0000 215 720. ✎



Wiceprezes CIL, Paweł Abucki, wręcza czek ze środkami z FIL stowarzyszeniu Podlas w Myszkowie

# OBROŃCY JURAJSKICH JASKIŃ

Joanna Walczak

**To nie tylko pasjonaci. To ludzie, którzy oprócz ochrony jurajskiego krasu jaskiniowego robią coś bardziej cennego. Swoją wiedzę i zamiłowaniem dzielą się z innymi. I robią to naprawdę świetnie. Jak się o tym przekonać? Wystarczy odwiedzić „Speleo-Myszków” Stowarzyszenie Na Rzecz Ochrony Podziemnych Zjawisk Krasowych.**

Miejski Dom Kultury przy ulicy 3 Maja w Myszkowie. To właśnie tutaj trzy lata temu członkowie stowarzyszenia, działającego od 2007 r., postanowili na potrzeby organizacji zaadaptować stary magazyn. Pracy było sporo, ale upór i wola stworzenia czegoś pożytecznego okazały się silniejsze. Dzisiaj pomieszczenie w suterenie ośrodka zyskało całkiem nowy wygląd i charakter. Na powierzchni 58 m<sup>2</sup> znajdują się m.in. sztuczna jaskinia, liczne eksponaty przyrodnicze oraz sala wykładowa.

Po co to wszystko? – „Dla dzieci i młodzieży” – krótko odpowiada prezes stowarzyszenia, Grzegorz Skorek. – „Tylko

taka edukacja ekologiczna, która bazuje na bezpośrednim kontakcie z naturą, posiada sens. Pozwoli ona ochronić jurajski kras podziemny dla przyszłych pokoleń”.

Działalność organizacji skupia się na edukacji ekologicznej, ale jej członkowie nie zapominają także o czynnej ochronie krasu jaskiniowego. Każdą wolną chwilę spędzają w terenie, gdzie zabezpieczają cenne obiekty jurajskiego świata podziemi, aby zapobiec ich dewastacji.

## LEKCJA NIE MUSI BYĆ NUDNA

Znajomość Jury Krakowsko-Częstochowskiej jest zazwyczaj niewielka wśród

młodych ludzi, nawet gdy mieszkają na jej terenie. Członkowie „Speleo-Myszków” starają się zmienić taki stan rzeczy.

– „Chcemy zaktywizować młodzież, oderwać od komputera, pójść z nimi w teren, aby zobaczyli, co i gdzie się znajduje oraz jak naprawdę wygląda” – mówi Rafał Gil, wiceprezes organizacji. Z tego też względu stowarzyszenie organizuje liczne warsztaty wyjazdowe, połączone z prelekcjami dla uczniów ze szkół regionu.

Nie tylko młodzież chętnie korzysta z takiej formy aktywności i edukacji. – „Również dorosłych mamy sporo, łącznie z firmami, które dla pracowników chcą zrobić jakąś eskapadę i pokazać im coś innego, niż może zobaczyć przeciętny turysta spacerujący po Jurze. Większość ruchu turystycznego odbywa się na powierzchni ziemi i pewnych rzeczy się nie zauważa. Natomiast podziemia to coś odmiennego, spojrzenie na Jurę z całkiem innej strony” – dodaje wiceprezes „Speleo-Myszków”.

Wprowadzenie w tajemniczy świat jaskiń możliwe jest m.in. dzięki biwakom organizowanym kilka razy do roku przez członków organizacji. Na spotkania, które stwarzają niecodzienną okazję do wymiany doświadczeń, miłośnicy jaskiń przyjeżdżają z całej Polski. Natomiast w intencji osób, które odeszły w góry i jaskiniach świata, co roku odbywa się „Jurajska Msza Święta pod ziemią”, odprawiana w Jaskini Wiercicy.

## JURA, TATRY I JASKINIE

Stowarzyszenie z Myszkowa, jak większość małych, lokalnych organizacji, boryka się z problemami finansowymi. Początkowo jedynym źródłem dochodu były składki członkowskie.

– „Opierając się na samych składkach członkowskich, nasza działalność była nastawiona przede wszystkim na

ochronę obiektów. Skupialiśmy się na tym, aby właściwie zabezpieczać jaskinie – w sposób profesjonalny, bez szkody dla flory i fauny, która w nich żyje. Skromne środki starczyły tylko na to, żeby te kłapy raz czy dwa razy w roku zakonserwować, ewentualnie wymienić zamki, jeżeli była taka potrzeba. Natomiast gdy pojawiły się środki zewnętrzne, zdecydowanie więcej sił i energii zaczęliśmy poświęcać na prelekcje, wykłady, warsztaty i wyjazdy plenerowe” – wyjaśnia Grzegorz Skorek.

Dotacja z Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska, w ramach projektu „Poznaję i chronię jurajskie podziemia Wyżyny Krakowsko-Częstochowskiej”, pozwoliła na realizację programu edukacyjnego. Dodatkowo ze środków z Urzędu Miasta zakupiono 15 kombinezonów w rozmiarze młodzieżowym, niezbędnych do „lekcji” w terenie. W listopadzie 2011 r. „Speleo-Myszków” zakończyło także czteromiesięczny projekt „Chrońmy Jurę, chrońmy góry – aktywni w środowisku i dla środowiska”, dofinansowany z PO FIO. Projekt podzielony był na trzy etapy i objął łącznie 120 dzieci i młodzieży. Pierwsze spotkanie młodych ludzi z podziemnym krasem jaskiniowym to letnie warsztaty ekologiczne w bazie speleologicznej. Następnie dwie 40-osobowe grupy wzięły udział w warsztatach terenowych. Wyjazd na Jurę Krakowsko-Częstochowską, to m.in. spotkanie z przewodnikiem jurajskim, wejście do jaskini i prelekcja ratownika medycznego.

Kolejnym etapem był wyjazd w Tatry, gdzie uczestnicy projektu spotkali się z ratownikami górskimi, przewodnikami tatrzańskimi oraz weszli do tajemniczych wysokogórskich podziemi. – „W siedzibie TOPR-u odbył się pokaz filmowy, pokaz sprzętu oraz prelekcja. Potem przyszedł czas na wspólną wędrówkę po tatrzańskich dolinach i podziemiach” – opowiada Milena Płaszczak, członek wspierający „Speleo-Myszków”. – „Zwiedzanie jaskiń z własnym oświetleniem i w ochronnych kaskach było niesamowitą frajdą dla młodych ekologów” – dodaje.

Uczestnicy projektu byli bardzo zainteresowani, o czym świadczą m.in. pytania, które zadawali podczas spotkań. – „Wiele z nich było naprawdę ciekawych i mądrych, świadczących o dojrzałości uczniów. Poza tym dla dużej części dzieciaków biorących udział w projekcie to był pierwszy dłuższy wyjazd. Fajnie, że udało się zainteresować ich tematem.



Kontakt z eksponatami, fot. archiwum Speleo

Widać, że poczuł bakcyła i może za kilka lat pojawią się w stowarzyszeniu” – mówi z uśmiechem pan Grzegorz.

## LUDZIE Z PASJĄ

Członkowie stowarzyszenia poświęcają mnóstwo prywatnego czasu, aby działać w organizacji. Dlaczego to robią? Co ich pociąga w działalności społecznej?

– „To wewnętrzna potrzeba szeroko pojętych działań w kierunku ochrony przyrody. Od zawsze wszystko, co związane ze środowiskiem, było dla mnie ważne. To także odskocznia od życia codziennego. Trzeba mieć hobby, bo

inaczej człowiek staje się bardzo przyziemny. Również kontakt z dzieciakami i młodzieżą jest bardzo sympatyczny. Jeżeli się do nich odpowiednio podejrze, to stają się rewelacyjnym materiałem na przyszłych pasjonatów jaskiń i w ogóle aktywności społecznej” – mówi pan Rafał.

Prezes Skorek od zawsze lubił kontakt z górami, więc przy okazji zrobił kurs na taternika jaskiniowego. Tak się wszystko zaczęło. – „Dla mnie w Polsce są trzy najpiękniejsze regiony: Tatry, Jura Krakowsko-Częstochowska i Mazury. Życie jest zbyt krótkie, aby przeżyć je tak zwyczajnie. Poświęcamy stowarzyszeniu



Warsztaty w jaskini, fot. archiwum Speleo



Wyjazd w Tatry, fot. archiwum Speleo

mnóstwo czasu, ale powiem krótko: na pewno warto”.

Milena Płaszczak wstąpiła w szeregi organizacji niedawno. Ale już wie, że chce pozostać na dłużej. Docenia chęci i doświadczenie kolegów: „Fajnie, że komuś chce się to robić, nie w swoim interesie, tylko dla drugiego człowieka. To pasja, którą powoli zarażam się od chłopaków”.

#### KOŚCI MAMUTA

Pasja i poświęcenie to jedno, ale do efektywnych działań niezbędne są również zasoby dydaktyczne. Edukacyjna baza speleologiczna, która powstała „w podziemiach” myszkowskiego MDK-u, to nadzwyczajne miejsce. Aby móc przekazać odwiedzającym jak najwięcej, należy ją jednak doposażyć.

Przez długie miesiące członkowie „Speleo” robili wszystko, aby zgromadzić ciekawe okazy zwierząt czy jurajskie skamieniałości. Sporą ich część organizacja pozyskała m.in. od Polskiej Akademii Nauk, z Muzeum Przyrodniczego w Krakowie i w Bytomiu oraz od Zakładu Ekologii Kręgowców i Paleontologii Uniwersytetu Przyrodniczego we Wrocławiu. – „Dzieci mają ogromną radość z dotykania eksponatów, szczególnie zwierząt. Jeżeli mogą wiać do ręki kość mamuta, a przy okazji posłuchać, co to za zwierzę i kiedy żyło, to jest to dla nich wciągające” – podkreśla prezes stowarzyszenia.

Oczywiście w bazie jest jeszcze sporo do zrobienia. Prelekcje nadal odbywają się na wynajętych krzesłach. Członkowie starają się pozyskać dodatkowe fundusze. Aby wspomóc organizację, wystarczy przekazać 1% swojego podatku na Fundusz Inicjatyw Lokalnych. Zebrana kwota zostanie przekazana stowarzyszeniu, które wykorzystuje ją na edukację najmłodszych i doposażenie bazy. – „Każda taka wpłata to inwestycja w dzieci. Chcemy rozbudować zaplecze edukacyjne. Jura to największy obszar krasowy w Polsce – to tu znajduje się najwięcej jaskiń oraz pozostałości po jaskiniach. Jest zatem co zwiedzać i co chronić” – podkreśla Rafał Gil.

Pan Grzegorz dodaje: „Zależy nam na doposażeniu bazy edukacyjnej. Jeżeli się to uda, stworzymy coś naprawdę fajnego, coś, z czego przez następne lata będą korzystać nasze dzieciaki. W końcu wszystko, co robimy – robimy dla nich”. ☞

# W TRZEBNIOWIE TRZEBA STOWARZYSZENIA

Paweł Kmieciak

**Trzebniów to wieś licząca 350 osób, położona w gminie Niegowa. Wieś wyjątkowa nie tylko za sprawą – dość rzadko spotykanego na obszarach wiejskich – posiadania nazewnictwa ulic. Od 2008 r. istnieje tu Stowarzyszenie Rozwoju Wsi Trzebniów. Jego nazwa mówi wszystko o celach organizacji. A jak wygląda praktyka?**

#### TRUDNE POCZĄTKI

Dzień Dziecka, pożegnanie lata, Mikołajki – to przykłady cyklicznych przedsięwzięć, którymi zajmuje się Stowarzyszenie Rozwoju Wsi Trzebniów (SRWT). Właśnie od czerwowego święta rozpoczęła się działalność stowarzyszenia.

Historia samej organizacji rozpoczyna się natomiast od Andrzeja Maligłówa, mieszkańca Trzebniowa, obecnie radnego Rady Gminy w Niegowej. W 2007 r. został on sołtysem wsi Trzebniów i wówczas rozpoczęły się starania o utworzenie stowarzyszenia. – „Gdy zacząłem pełnić funkcję sołtysa, wzięliśmy się za pisanie statutu i zakładanie stowarzyszenia. Na początku 2008 roku było ono już zarejestrowane w sądzie” – mówi Andrzej Maligłówa. Jak podkreśla, był tylko współzałożycielem i nie chce przypisywać sobie zasług i utworzenia organizacji.

Początki funkcjonowania SRWT nie były łatwe. – „Żeby powstało stowarzyszenie, potrzeba 15 członków i trochę trudno było znaleźć te osoby. Niestety wielu woli przychodzić na gotowe” – mówi radny i były prezes SRWT. Jak jednak od razu dodaje: „Na początku wiele osób było sceptycznie nastawionych, teraz przynajmniej nie krytykują – bo nie mają za co, nie robimy nic złego. A niektórzy też mówią, że jak wcześniej nic się w Trzebniowie nie działo, tak teraz coś ożyło”. Wtórkuje mu wiceprezes,

Tomasz Jastrząb: „Mam zdjęcia przedstawiające, jak wyglądał Trzebniów przed założeniem stowarzyszenia i teraz, jakiś czas po jego powstaniu. Różnicę widać od razu”.

#### KAPITAŁ

– „Pamiętam, że gdy byłem mały, graliśmy na boisku do piłki nożnej, z drogą biegnącą przez środek” – mówi pan Tomasz. Aktualny wygląd boisko zawdzięcza staraniom SRWT.

Nie byłoby to jednak możliwe bez pieniędzy. – „W naszej gminie są dwa takie stowarzyszenia, jak nasze – drugie działa w Dąbrownie” – wyjaśnia pan Andrzej. – „Wójt gminy, rozdzielając 10 tys. złotych na organizacje pozarządowe, dał nam połowę tego. Kupiliśmy słupki i siatkę do boiska siatkówki plażowej, piłki, zorganizowaliśmy szkolenie i wystarczyło jeszcze na poczęstunek dla dzieci. To było w sierpniu 2011”.

Finanse, a dokładniej mówiąc – ich brak, to główny problem w funkcjonowaniu takich organizacji, jak Stowarzyszenie Rozwoju Wsi Trzebniów. Odwołując się do terminologii unijnej, istnieje jednak innego rodzaju kapitał, który jest równie ważny. To kapitał ludzki. – „Wszystko wykonywaliśmy własnymi siłami, z pomocą mieszkańców, którzy sporo pracowali w czynnie społecznym” – mówi Andrzej Maligłówa. Nie da się

jednak zaprzeczyć, że wymaga to także pewnych, najczęściej własnych, nakładów finansowych. – „Co jakiś czas sam wywożę śmieci z boiska, za własne pieniądze. Póki co do obiektu dociera też »mój« prąd, za który sam płacę” – mówi niegowski radny.

Przywołana już Unia Europejska stanowi bardzo ważne źródło współfinansowania przedsięwzięć podejmowanych przez stowarzyszenie. Jednak, jak wyjaśnia Tomasz Jastrząb, „Unia wspiera głównie »miękkie« projekty – spotkania integracyjne, szkolenia, warsztaty. Znacznie mniej środków można pozyskać na materialne rzeczy, czyli budynki lub sprzęt”. W takich miejscach, jak Trzebniów, bardziej potrzebne byłyby sprzęt i nieruchomości, jednak Stowarzyszenie korzysta z tego, co dostępne jest w danym momencie.

#### OBOPÓLNA KORZYŚĆ

Docenienie działań na rzecz rozwoju Trzebniowa to postawa charakteryzująca nie tylko członków stowarzyszenia oraz jednego dziennikarza, będącego autorem niniejszego tekstu. – „Trzebniów został wytypowany z Gminy Niegowa w konkursie na najładniejszą wioskę, byli u nas przedstawiciele władz województwa” – opowiada Andrzej Maligłówa. – „Później ja byłem na ogłoszeniu wyników w Katowicach – nie dostaliśmy żadnej nagrody, ale samo wytypowanie było dla nas istotne” – przyznaje.



Andrzej Maligłówa i Tomasz Jastrząb z SRW Trzebniów, fot. Paweł Kmieciak

Stowarzyszenie Rozwoju Wsi Trzebniów nieraz wymaga wiele od swoich członków, ale również potrafi im sporo dać. – „Stowarzyszenie daje mi satysfakcję z tego, że mogę zbliżyć do siebie ludzi, jak na przykład podczas organizowanych przez nas imprez integracyjnych” – mówi Tomasz Jastrząb. I dodaje: „A co ja daję Stowarzyszeniu? Pomagam, jak mogę”. Wiceprezes SRWT działa w nim od momentu powstania, pełnoprawnym członkiem stał się jednak dopiero w momencie uzyskania pełnoletniości.

Na pytanie o to, czego można życzyć Stowarzyszeniu, Tomasz Jastrząb odpowiada, że „owocnej współpracy z mieszkańcami”. – „Gdy nie pomagają, to niech nie przeszkadzają. Poza tym zrozumienia

mieszkańców oraz pozytywnego rozpatrywania naszych projektów” – dodaje do tego Andrzej Maligłówa. Jak to bowiem zwykle bywa, gdy podejmowane są różnego rodzaju inicjatywy – jednym się one podobają, innym nie. A w przypadku obszarów wiejskich większe znaczenie niż zwykle mają lokalne sympatie i antypatie oraz inne aspekty mieszkania w miejscu, gdzie wszyscy dobrze się znają. Stowarzyszenie Rozwoju Wsi Trzebniów, świetny przykład, jaki można by przytaczać w podręcznikach dotyczących społeczeństwa obywatelskiego, działa jednak dalej. Jak mówi 19-letni wiceprezes organizacji – „staramy się, żeby coś się tu działo”. ☞



Efekty wspólnej pracy, fot. Paweł Kmieciak

# PRAWO DO NAUKI

Joanna Walczak

**Dąbrowno – niewielka wieś w gminie Niegowa. Z pozoru niczym nie różni się od innych wiejskich miejscowości. Jednak coś ją wyróżnia. Najmłodszy mieszkańcy uczą się w szkole prowadzonej przez Stowarzyszenie Rozwoju Wsi Dąbrowno „Oświata”. To dla nich szansa na normalną edukację w miejscu zamieszkania.**

Jeszcze kilka lat temu placówka oświatowa w Dąbrownie funkcjonowała normalnie. Niestety szkołę podstawową, prowadzącą klasy 4–6, postanowiono zlikwidować. Rodzicom nie pozostawiono wyboru. Musieli dowozić pociechy do Niegowej, oddalonej od Dąbrowna spory kawałek drogi. Osobom niezmotywowanym pozostawał transport lokalny. Przystanek oddalony jest od niektórych domów nawet o kilometr. Częstotliwość kursów autobusu pozostawia wiele do życzenia, poza tym zimy bywają długie i srogie.

Rodzice nie czekali z założonymi rękami. Do działania zmobilizowała ich Urszula Szewczyk, pełniąc wówczas funkcję przewodniczącej Rady Rodziców. – „Pomyślałam, że trzeba coś zrobić, ponieważ szkoła to ośrodek kultury i serce małej miejscowości. Rodzice bardzo chętnie się włączyli. To zawsze jest tak, że musi być jakaś motywacja, mobilizacja. Ktoś musi

ciągnąć ten wózek. I tak w 2005 roku postanowiliśmy założyć stowarzyszenie”.

Organizacja została zarejestrowana, ale z powodu długotrwałych procedur w Kuratorium, uczniowie musieli dojeżdżać do Niegowej. W lutym 2006 r. wrócili do swojej placówki – tyle że prowadzonej już przez organizację pozarządową.

Głównym celem stowarzyszenia jest oczywiście edukacja dzieci w klasach IV–VI. Inicjatywa bazuje na zaangażowaniu rodziców uczniów. Ilość członków rośnie – początkowo grupę tworzyło 20 osób, dzisiaj jest ich już 30. Rodzice chętnie się angażują, bo wiedzą, że ta praca zaowocuje – inwestują przecież w dobrą edukację swoich pociech.

Szkoła w Dąbrownie nie różni się znacznie od innych placówek. Inny jest tylko podmiot prowadzący. Nauczyciele nie pracują w oparciu o zapisy Karty Nauczyciela, jak w szkołach publicznych.

Stowarzyszenie zatrudnia ich na umowy zlecenia, gdyż tylko taka forma jest dla organizacji możliwa do udźwignięcia pod względem finansowym.

Członkowie „Oświaty” pracują społecznie, bez wynagrodzeń – z panią dyrektorką szkoły włącznie. O wszystkie sprawy organizacyjne i techniczne muszą zadbać sami. Prezes stowarzyszenia, Urszula Szewczyk, mówi, że jakoś sobie radzą, ale przydałaby się pomoc: „Najbardziej brakuje nam w szkole sekretarki. Mnóstwo rzeczy trzeba załatwić, wysłać faksem czy zadzwonić. U nas odbywa się to kosztem pracy nauczycieli, którzy niestety muszą wyjść z lekcji i coś załatwić czy odebrać pilny telefon”.

Oprócz kłopotów są też osiągnięcia. Klasy wyremontowano, uczniowie mają dostęp do pięciu stanowisk komputerowych, jest Internet. – „Co roku dzieci z klas 4–6 wyjeżdżają na 3-dniowy pobyt w góry na narty oraz na jednodniową wycieczkę. Ze względu na miejsce zamieszkania, jakim jest obszar wiejski, gdzie rodzice pracują sezonowo, nie stać ich, aby wysłać dzieci na kolonie letnie, ferie zimowe czy wycieczki. Jediną formą rekreacji i wypoczynku dzieci z naszej szkoły są te wyjazdy. Koszty wycieczek pokrywa w całości stowarzyszenie »Oświata« – opowiada pani prezes.

Jedynie, czego brakuje, to stołówka, ale rodzice już mają plany, aby na ten cel zaadaptować niewielkie pomieszczenie.

Dzięki zaangażowaniu wszystkich w utworzenie oraz prowadzenie stowarzyszenia, dzieci mają możliwość kształcenia się w miejscu zamieszkania. Rodzice są zadowoleni. Sami prowadzą szkołę i wszystkie sprawy pozostają w ich rękach. Dodatkowo mają możliwość rozwoju swoich umiejętności społecznych i organizacyjnych. Człowiek uczy się przecież przez całe życie – nie tylko dzieci, ale także dorośli. ✍



Gdyby szkoły nie uratowali rodzice, dzisiaj już by jej nie było, fot. archiwum stow. „Oświata”

# SZANSA DLA KAŻDEGO

**Gminno-Miejski Ośrodek Pomocy Społecznej w Koziegłowach podejmuje ciekawe inicjatywy na rzecz integracji społecznej oraz przeciwdziałania wykluczeniu. Z kierowniczką placówki, Bożeną Strzelecką-Kłopot, a także Bartoszem Lachórem, autorem i koordynatorem licznych projektów, rozmawia Przemysław Pieniążek.**

► Na czym polega specyfika koziegłowskiego Gminno-Miejskiego Ośrodka Pomocy Społecznej?

► **Bożena Strzelecka-Kłopot:** Nasza „inność” polega na tym, że nie ograniczamy się wyłącznie do wydawania zasiłków, ale faktycznie aktywizujemy społeczność lokalną, choćby poprzez działalność Klubu Integracji Społecznej. Współfinansowany przez Ministerstwo Pracy i Pomocy Społecznej projekt pod nazwą „Klub Integracji Społecznej animatorem lokalnej przedsiębiorczości społecznej” doceniono przede wszystkim za aktywne formy pomocy. Celem projektu było wspieranie osób z trudnościami adaptacyjnymi i problemami życiowymi, podnoszenie kwalifikacji i predyspozycji zawodowych, tworzenie grup samopomocy.

Grupę objętą pomocą stanowiły osoby uzależnione od alkoholu oraz współuzależnione, w tym ludzie zatrudnieni przy pracach społecznie użytecznych. Wszystkie formy wsparcia dostosowano do charakteru grupy. Najważniejsze działania dotyczyły pomocy w samodzielnym zdobywaniu wiedzy, wymianie informacji i doświadczeń, edukacji personalnej, zawodowej i społecznej, rozwijaniu sprawności manualnych oraz intelektualnych, a także odbudowie prawidłowych więzi rodzinnych czy społecznych.

Partnerami Klubu przy realizacji projektu byli: Urząd Gminy i Miasta Koziegłowy, Powiatowy Urząd Pracy Myszków, Miejsko-Gminny Ośrodek Promocji Kultury Koziegłowy, Stowarzyszenie Absztyntencki Klub Wzajemnej Pomocy „Jedność” z Myszkowa oraz Gminna Komisja Przeciwalkoholowa. Dofinansowanie projektu przez Ministerstwo Pracy i Polityki Społecznej umożliwiło realizację pomysłu w formie zróżnicowanych zajęć.

► **Co zawierała przygotowana przez Państwa oferta?**

► **B.S.-K.:** W ramach programu przeprowadzono szereg zajęć z pracownikiem socjalnym oraz z psychologiem. Odbyły



fot. Michał Wnuk

się również szkolenia komputerowe, kulinarne, fotograficzne, warsztaty nauki przedsiębiorczości czy doskonalenia własnego wizerunku. W trakcie zajęć rękodzieła uczestnicy poznawali tajniki wyrobu ozdób z drzewa osikowego – dziedzictwa kulturowego Koziegłów. Wiele osób posiada umiejętności przekazane przez poprzednie pokolenia, jednak sztuką było ich wydobycie oraz zachęcenie naszych podopiecznych do kontynuowania tradycji. Z kolei warsztaty „Zakładamy stowarzyszenie” przybliżyły uczestnikom proces powoływania stowarzyszenia dla realizacji celów integracyjnych. Co więcej, wspólnie został napisany statut oraz przygotowano dokumenty rejestracyjne dla nowego stowarzyszenia o nazwie Koziegłowskie Stowarzyszenie Integracyjne Klub Abstynenta „Działajmy razem”. Poprzez takie działania uczestnicy mają możliwość przyjrzenia się swojemu życiu z innego punktu widzenia, a dzięki konfrontacji z doświadczeniami innych osób uświadomić sobie, że jeszcze nie jest za późno na pozytywne zmiany.

► **Jaki cel przyświeca realizowanemu przez Państwa placówkę projektowi „Mogę więcej”?**

► **Bartosław Lachór:** W programie biorą udział bezrobotni mieszkańcy naszej

gminy. Otrzymali oni profesjonalną pomoc psychologiczną oraz doradztwo zawodowe, w większości przypadków skutecznie pomagające odnaleźć się na rynku pracy, w tym także osobom długotrwale bezrobotnym. Co roku szkolimy w firmie „Osikowa Dolina” 18 osób, które zyskują potem możliwość stałej pracy. Jako pierwszy ośrodek w kraju przeprowadziliśmy też kurs choreoterapii (terapii poprzez taniec), który okazał się jednym z najciekawszych i najchętniej odwiedzanych zajęć.

► **B.S.-K.:** Nie ulega wątpliwości, że przyszłością pomocy społecznej jest działanie indywidualne, adresowane do konkretnych osób w bardzo zróżnicowanej formie organizacyjnej. Dla nas ważne jest to, że projekt pomaga sprawić, iż jego uczestnicy będą chcieli samodzielnie zmienić własną sytuację.

► **Znacznym powodzeniem cieszył się także projekt „Integrowanie przez klientanie”.**

► **B.S.-K.:** To prawda. Jak wynika z opinii samych uczestników, został on przygotowany oraz zrealizowany adekwatnie do ich potrzeb i oczekiwań. Mimo początkowych oporów, chętnie uczestniczyli w zajęciach. Podjęte działania spotkały się z wielkim zainteresowaniem środowiska



lokalnego, szczególnie seniorów, którzy wyrazili chęć kontynuowania warsztatów oraz uczestnictwa w innych kursach. Ten projekt, razem z programem „Klikanie dla seniora”, był de facto zaczął myślenia o powołaniu do życia Uniwersytetu Trzeciego Wieku. W ankietach seniorzy jednoznacznie wskazali, że taka instytucja jest potrzebna. Dlatego 4 października miała miejsce konferencja, po której rozpoczęliśmy dyżury umożliwiające dokonanie zapisu do formującego się Uniwersytetu. Zamierzamy go powołać m.in. w oparciu o środki, które chcielibyśmy pozyskać w ramach wniosku złożonego do Urzędu Marszałkowskiego. Mamy nadzieję, że wraz ze zdobyciem funduszy uda nam się rozpocząć prace już na początku przyszłego roku.

► **Uniwersytet Trzeciego Wieku to inicjatywa dla osób starszych. Dlaczego akurat oni są przedmiotem wysiłków organizacyjnych?**

► **B.L.:** W naszej gminie 40% mieszkańców to osoby powyżej 50. roku życia. Obecnie nie ma dla nich żadnej propozycji rozwoju czy samorealizacji. Coraz większa liczba seniorów z naszej gminy chce aktywnie i twórczo spędzać wolny czas. Świadcząc o tym wnioski kierowane do burmistrza podczas spotkań sołeckich czy deklaracje złożone przez osoby w przedziale wiekowym 50-70 lat, gdzie wyrażają one oczekiwania dotyczące utworzenia Uniwersytetu Trzeciego Wieku. Obecnie jedyną ofertę dla naszych mieszkańców stanowią placówki zlokalizowane na terenie Myszkowa czy Częstochowy, ale ze względu na dużą odległość i słabo rozwiniętą komunikację uczestnictwo w zajęciach jest dla wielu osób praktycznie niemożliwe.

► **B.S.-K.:** Zależy nam, aby kozięgłowski Uniwersytet Trzeciego Wieku mógł działać sam, nie tylko z naszą pomocą. Dlatego przeprowadzamy szkolenia dotyczące funkcjonowania stowarzyszeń oraz pozyskiwania środków unijnych, dzięki czemu seniorzy będą mogli sami animować i promować działalność tej placówki.

► **Dziękuję za rozmowę. ☘**

## WIĘKSZA WIEDZA – LEPSZA PRACA

1 lipca 2011 r. ruszył program „Europejski Urzędnik w jurajskim samorządzie”. Jest to przedsięwzięcie **Centrum Inicjatyw Lokalnych (CIL)**, skierowane do dziewięciu jednostek samorządu terytorialnego z terenu Zawiercia, Myszkowa, Poręby, Łazy, Ogrodzienca, Pilicy, Szczekocin, Włodowic oraz Żarnowca. W projekcie biorą udział pracownicy urzędów, którzy wyrazili chęć podniesienia kompetencji zawodowych. Głównym celem „Europejskiego Urzędnika” jest poprawa jakości usług świadczonych w urzędach. Projekt zakłada również zwiększenie współpracy między jednostkami samorządu terytorialnego oraz wzrost zaufania społecznego wobec administracji publicznej.

Realizacja projektu „Europejski urzędnik w jurajskim samorządzie” trwa od kilku miesięcy. Można już powiedzieć, czy inicjatywa zaciekała jego głównych odbiorców. O pomysły, korzyściach z jego realizacji oraz o współpracy opowiada starosta powiatu myszkowskiego **Wojciech Picheta** w rozmowie z Joanną Walczak.

► **Jak ocenia Pan projekt „Europejski urzędnik w jurajskim samorządzie”? Czy pomysł jest trafiony?**

► **Wojciech Picheta:** To znakomity pomysł. Jestem pewien, że jego realizacja przyczyni się zarówno do podniesienia kwalifikacji urzędników, jak również do poprawy wizerunku urzędów. Nie trzeba nikogo przekonywać, że społeczny odbiór działalności samorządów bywa podszyty specyficzną nieufnością, co w pewnej mierze wynika z doświadczeń PRL-owskich, gdy mieszkańcy w ogromnej większości postrzegali urzędy i całą administrację na zasadzie przeciwieństwa: my – zwykli ludzie i oni – stojąca nad nami władza. W ostatnich latach notujemy zmianę takich postaw, a same urzędy się reformują.

Co do projektu, to już w jego nazwie zawarta jest cała idea nowoczesnego samorządu. Ma on być europejski w sensie wiarygodności, kompetencji i otwartości. Europejski urzędnik to osoba gotowa służyć niezbędną pomocą i radą po to, aby maksymalnie ułatwić załatwianie wszelkich spraw, a przy tym zminimalizować uciążliwość wynikającą z procedur. To



Wojciech Picheta, starosta powiatu myszkowskiego, fot. archiwum

urzędnik, który potrafi być kreatywny w kontakcie z petentem, nie ogranicza się do sztywnego trzymania się przepisów, ale w miarę możliwości poszukuje rozwiązań pozwalających w obrębie prawa na rozwiązanie danego problemu.

Samorządy działające na Jurze funkcjonują w środowisku zbliżonym pod względem społecznym i geograficznym, z czego wynika podobieństwo zadań i swoista analogiczność bieżącej problematyki. Dlatego bardzo wartościowa jest idea wspólnych szkoleń, podczas których urzędnicy z różnych jednostek mają możliwość nie tylko podnieść swoje kwalifikacje, ale również nawiązać bezpośredni kontakt z osobami zajmującymi podobne stanowiska.

► **Jak Pana zdaniem przebiega realizacja całości?**

► Bardzo sprawnie. Organizacja szkoleń jest profesjonalna, a ich przebieg merytoryczny. Ma to wielkie znaczenie, gdyż czas spożytkowany na udział w szkoleniu zostaje wykorzystany w najlepszy sposób. Pragnę podkreślić, że dobrze wyszkolony urzędnik, mocno zintegrowany z urzędem, znający od podszewki charakter pracy samorządowej i specyfikę proceduralną, jest prawdziwym skarbem, niezależnie od otoczki politycznej. Projekt, w którym starostwo myszkowskie

bierze udział, sprzyja pogłębieniu wiedzy, a co za tym idzie – poprawie jakości pracy. W projekcie zaproponowano kilkadziesiąt szkoleń z najróżniejszych dziedzin. Jest to naprawdę ogromny zakres wiedzy. Szkolenia prowadzą specjaliści m.in. z Urzędu Wojewódzkiego i Uniwersytetu Śląskiego, stąd uczestnicy mają możliwość poszerzenia wiedzy zarówno w wymiarze praktycznym, jak i teoretycznym.

► **Jakie korzyści z realizacji projektu płyną dla urzędników Starostwa Powiatowego w Myszkowie?**

► Najważniejszą korzyścią jest, o czym już wspominałem, szeroko rozumiane pogłębianie wiedzy, co przekłada się na ich codzienną pracę. Projekt dopiero ruszył, a już ok. 10 osób zostało przeszkolonych

w dziedzinach tematycznie związanych z charakterem swojej pracy. Wielkie znaczenie ma również możliwość spotkania z urzędnikami reprezentującymi inne samorządy, za czym idzie wymiana doświadczeń i rozmaitych informacji. Nawiązanie tego rodzaju kontaktów sprzyja późniejszej współpracy między jednostkami. W konsekwencji dobra komunikacja urzędników przekłada się na sprawniejsze i efektywniejsze rozwiązywanie problemów.

► **Czy Pańscy urzędnicy są zadowoleni z dotychczasowych szkoleń?**

► Szkolenia są odbierane w bardzo pozytywny sposób. Zauważyłem, że pracownicy podkreślają fachowość i rzetelność przekazu.

► **Udało się Państwu nawiązać współpracę z pracownikami jednostek samorządu terytorialnego z terenu powiatu zawierciańskiego?**

► Po odbyciu pierwszych szkoleń pracownicy obu powiatów zainicjowali wstępne kontakty, jednak, ponieważ projekt niedawno się rozpoczął, trudno powiedzieć, w jakim kierunku będą się one rozwijać. Mogę natomiast stwierdzić, że jestem zadowolony z faktu, iż pracownicy starostwa myszkowskiego rozwijają swoje umiejętności i poszerzają skalę kontaktów „międzysamorządowych”, co z pewnością pozytywnie wpłynie na działalność naszego urzędu.

► **Dziękuję za rozmowę. ☘**



### Oceń pracę swojego urzędu!

W ramach projektu „Europejski urzędnik w jurajskim samorządzie” można oceniać urzędników z powiatów zawierciańskiego i myszkowskiego.

Ty też oceń pracowników swojego urzędu!

Anonimowe ankiety można wypełnić na stronie

[www.europejskiurzednik.pl](http://www.europejskiurzednik.pl), w starostwach powiatowych w Zawierciu i Myszkowie oraz w urzędach gmin Łazy, Ogrodzieniec, Poręba, Pilica, Szczekociny, Włodowice, Żarnowiec.

[www.europejskiurzednik.pl](http://www.europejskiurzednik.pl)



KAPITAŁ LUDZKI  
NARODOWA STRATEGIA SPÓJNOŚCI



Projekt jest współfinansowany przez Unię Europejską w ramach Europejskiego Funduszu Społecznego

# NA ŻUREK DO ŻAREK

Paweł Kmieciak

– „To było tak dawno temu, że trudno powiedzieć” – tak Marian Kotarski z uśmiechem na ustach odpowiada na pytanie, kiedy powstał myszkowski oddział Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego. W kwietniu miną dokładnie 34 lata od założenia klubu. I – jak mówi – sporo się przez ten czas działo.

PTTK istnieje w Polsce od 1950 r. W Myszkowie oddział PTTK został założony 17 kwietnia 1978 r. – „Nawet nie pamiętam dokładnie, kto wyszedł z inicjatywą utworzenia sekcji kolarskiej PTTK – czy Spółdzielnia Mieszkaniowa, czy ja jako organizator inicjatyw turystycznych” – wspomina Marian Kotarski, prezes PTTK Myszków. – „Po 2–3 spotkaniach z pracownikami spółdzielni ustaliliśmy termin pierwszego spotkania, na które przyszło kilkanaście osób. Głównie dzieci – i z tych dzieciaków stworzył się klub”. Myszkowski PTTK od początku był związany z kolarstwem i tak pozostało do dziś.

## JEST CO WSPOMINAĆ

„Nasze stałe wyprawy to w Nowy Rok na żurek do Żarek, na Walentynki do miejscowości Miłość, gdzie mamy zaprzyjaźnionego softysa, co tydzień w soboty i niedziele po okolicy, a w wakacje na obozy wyjazdowe” – mówi prezes. Wszystko to oczywiście na rowerach, które stały się głównym środkiem lokomocji członków myszkowskiego PTTK. Jedynym ograniczeniem w ich używaniu jest pora roku. W zimie szef stowarzyszenia nie jeździ na rowerze, bo – jak przyznaje ze śmiechem – jego bicykl nie ma centralnego ogrzewania.

Ze słowem „ogrzewanie” związana jest zresztą zabawna historia. – „Pamiętam, jak używaliśmy kuchenek działających na denaturat. Pewnego razu byliśmy w Rogoźniku na międzynarodowym zlocie rowerowym, to były lata siedemdziesiąte. Rano poszliśmy do sklepu, żeby dokupić pieczywo i denaturat do kuchenek do przygrzania śniadania. Tego ostatniego nie chciano nam sprzedać, bo alkohol można było kupować po 13:00. Zapytałem sprzedawczyni, czy wyglądam,



Marian Kotarski, fot. Paweł Kmieciak

jakbym z dziećmi, które z nami były, pił alkohol i to w dodatku denaturat? – Proszę pana, mnie to nie obchodzi, do 13:00 nie można sprzedawać alkoholu – powiedziała. Widziałem jednak po minie tej pani, że mówi tak tylko, ponieważ w sklepie byli ludzie. Po zakupach usiedliśmy więc na schodach i poczekałiśmy chwilę, aż wszyscy wyjdą ze sklepu. Wróciłem i w końcu kupiłem ten denaturat” – opowiada Marian Kotarski.

Podobnych opowieści, które nadają wyprawom rowerowym charakter i mnóżą wspomnienia z takich wyjazdów, jest więcej. – „Niedawno jadąc do Gniazdowa przez Mysłów spotkaliśmy jakiegoś grzybiarza. Zaproponowaliśmy mu, żeby przyłączył się do nas, ale podziękował, stwierdzając, że za szybko jedziemy. Chwilę po tym jeden z naszych kolegów zatrzymał się, żeby poprawić coś przy rowerze. Nagle przejechał koło nas jakiś samochód i zaczął głośno trąbić. Myśleliśmy, że to znajomy tego grzybiarza. Po chwili wrócił do nas ten kolega, który wcześniej się zatrzymał i powiedział, że ten trąbiący kierowca to trener kolarski, który widząc nas w kolorowych strojach, myślał, że jesteśmy z odbywającego się w tamtym czasie wyścigu kolarskiego, tylko się zgubiliśmy” – wspomina ze śmiechem pan Marian.

## KIELCE PRZEZ ZAKOPANE

Na początku działalności Polskie Towarzystwo Turystyczno-Krajoznawcze w Myszkowie odbywało rocznie ok. 15 podróży rowerowych – wówczas wyjazdy organizowano tylko w lato. Obecnie, od wiosny do późnej jesieni, podobnych wypraw jest 80–90. Niektóre z nich, w lato, to obozy stacjonarne, czyli podróż samochodami wraz z rowerami i całym ekwipunkiem do wybranego miejsca, a następnie podczas kilkudniowego pobytu wyjazdy rowerowe w różnych kierunkach. Celem najdalszej wyprawy członków PTTK, licząc od drzwi myszkowskiej siedziby stowarzyszenia, były Kielce przez... Zakopane. Natomiast najdalszą w ogóle podróżą były Belgia i Holandia.

## NIEKOŃCZĄCA SIĘ JAZDA

Skąd bierze się zamiłowanie do kolarstwa? U Mariana Kotarskiego zaczęło się już za młodu. – „Pochodzę z Mrzygłodu, ale był czas, gdy mój tata dostał nakaz pracy na Śląsku Opolskim i został tam zawiadowcą stacji. Mieszkaliśmy w budynku kolejowym, a ludzie z okolicznych miejscowości dojeżdżali do stacji rowerami. Zostawiali je w poczekalni i po 8–9 godzinach wracali. My z o rok młodszą siostrą w wolnych chwilach pożyczaliśmy te rowery bez zgody właścicieli i uczyliśmy się na nich jeździć... Będąc w liceum zauważyłem kiedyś plakat informujący, że w Zawierciu jest taka organizacja, jak PTTK. Wówczas organizowano Pierwszy Rajd Szlakami Jury, z metą w Ogrodzieńcu. Zapiisałem się, odbyłem wycieczkę, a że spodobało mi się, zacząłem regularnie na to jeździć”.

Myszkowski oddział PTTK za kilka miesięcy rozpocznie swój 34 sezon rowerowy. Kolejny raz ponad 40 członków rozpocznie przemierzanie terenów Jury Krakowsko-Częstochowskiej swoimi bicyklami. Uczestnikiem wypraw może stać się każdy – wystarczy dwie rzeczy: rower i chęć do jazdy. Warto w ten sposób spędzać wolny czas i dbać o zdrowie, bo – jak mówi prezes myszkowskiego stowarzyszenia – „siłę konia, zdrowie byka, da Ci tylko turystyka”. My dodajemy: rowerowa. //

# ARK Agencja Pracy



Probably the best agency in the world

## Pośrednictwo pracy

- Rekrutacja podstawowa
- Rekrutacja kompleksowa

## Leasing Pracowniczy (praca tymczasowa)

- analiza zapotrzebowania Zleceniodawcy
- przygotowanie ogłoszeń i zamieszczenie ich w Internecie i/lub w prasie
- poszukiwanie kandydatów
- wstępna selekcja kandydatów polegająca na analizie zgłoszeń
- prezentacja profili kandydatów
- zorganizowanie spotkania z wyłonionymi kandydatami
- oddelegowanie pracownika do miejsca wykonywania pracy
- prowadzenie pełnej dokumentacji kadrowo/płacowej
- częściowy/umowny/kompleksowy nadzór nad pracownikami

Specjalizujemy się w wyszukiwaniu personelu do wykonania konkretnego zadania, krótkoterminowego zlecenia (np. w ramach urlopu pracownika, zastępstwa, pracy sezonowej), jak również długoterminowego kompleksowego projektu.

## ARK Agencja Pracy

ul. Wierzbowa 16, Zawiercie, tel./fax: 32 670 35 20  
e-mail: [sekretariat@arkjobs.eu](mailto:sekretariat@arkjobs.eu)

[www.arkjobs.eu](http://www.arkjobs.eu)

**strasznie dobry!**

# INKUBATOR dla ORGANIZACJI POZARZĄDOWYCH

**BEZPŁATNE** szkolenia  
doradztwo  
wsparcie finansowe  
techniczne  
lokalowe  
księgowo

Do udziału w projekcie zapraszamy przedstawicieli organizacji pozarządowych z powiatów zawierciańskiego i myszkowskiego.

Więcej informacji: Inkubator Organizacji Pozarządowych  
ul. Senatorska 14, Zawiercie, tel. 533 121 204  
Paweł Abucki (koordynator) – tel. 695 549 929  
Janusz Bierkowski (doradca) – tel. 502 080 102  
[www.zawiercianin.pl](http://www.zawiercianin.pl)

Partner projektu:  
STAROSTWO POWIATOWE W ZAWIERCIU

C I L  
Centrum Inicjatyw Lokalnych

za wiercia nin opl  
portal aktywności społecznej

KAPITAŁ LUDZKI  
NARODOWA STRATEGIA SPÓJNOŚCI

Projekt współfinansowany jest przez Unię Europejską w ramach Europejskiego Funduszu Społecznego

UNIA EUROPEJSKA  
EUROPEJSKI FUNDUSZ SPOŁECZNY

# PODARUJ MŁODYM PRZYSZŁOŚĆ

Wspieraj lokalne inicjatywy

Twój 1% podatku  
może wiele zmienić



Centrum Inicjatyw Lokalnych

**CENTRUM INICJATYW LOKALNYCH**

[www.cil.org.pl](http://www.cil.org.pl) | KRS: 0000 215 720